

Barbara Kotowa

Natura czy kultura?

Chowanna 2, 17-28

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Barbara Kotowa

Natura czy kultura?

Wprowadzenie

Na wieść o śmierci znanego poety i wielce zasłużonego tłumacza i krytyka literackiego – Stanisława Barańczaka, admiratorzy talentu zmarłego przedwcześnie twórcy zareagowali słowami pełnymi oburzenia: „To niesłychana niesprawiedliwość”. W związku z innym faktem, mianowicie 70. rocznicą wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, można było usłyszeć w upamiętniających ten fakt oficjalnych wystąpieniach, że Auschwitz to nie tylko miejsce masowej śmierci, ale zarazem świadectwo tego, do czego zdolna jest ludzka natura.

Nietrudno domyślić się, co łączy te dwie wypowiedzi, przywołane w kontekście podjętego tutaj tematu. Otóż obie odwołują się do dwóch, by rzecz hasłowo ująć, „porządków”, w jakie wszyscy – my, ludzie – jesteśmy bezwyjątkowo uwikłani od początku naszego istnienia aż po jego kres, mianowicie do „porządku natury” i „porządku kultury”. Śmierć, o której mowa, należy, oczywiście, do porządku natury. Jako zjawisko nieodłączne od życia, powszechnie mu towarzyszące, jest czymś naturalnym, mieści się więc w porządku przyrodzonym, ale już nasz sprzeciw wobec niej, wyrażony w pierwszym przypadku za pomocą wartościującego zwrotu „niesłychana niesprawiedliwość”, należy do innego porządku – porządku kultury.

Podobnie rzecz się ma i w drugim przypadku, dotyczącym obozu zagłady. Śmierć ujmowana jest tu nie tylko jako zjawisko biologiczne, naturalne, ale ponadto postrzega się ją jeszcze inaczej, jest oglądana przez pryzmat natury ludzkiej – jako śmierć zadana, i to zadana przez

człowieka, działającego świadomie, intencjonalnie, co czyni ją tym samym czymś nienaturalnym, czymś, co wykracza poza porządek natury i jako takie należy już do porządku kultury.

Podjęte tutaj rozważania poświęcone będą – jak zapowiada ich tytuł – właśnie tym dwóm wskazanym porządkom, a mówiąc nieco dokładniej – niektórym kłopotom, jakie są udziałem człowieka (i tylko człowieka), który, z jednej strony, będąc już „wynaturzony” pod takim czy innym względem, pozostaje przecież – ze strony drugiej – nadal w naturze, ale w naturze już „uczłowieczonej”, w naturze kulturowej, jak będę ją dalej nazywała. Szczególnym przypadkiem owej natury kulturowej jest oczywiście natura ludzka.

W kontekście ostatnich uwag budzić może pewne wątpliwości użycie przeze mnie trybu pytającego w sformułowaniu tytułowym, który to tryb domaga się przecież jednoznacznego rozstrzygnięcia na korzyść jednej ze „stron”, co pozostaje w sprzeczności z poczynionymi dotąd ustaleniami. Skoro bowiem wcześniej stwierdziłam, iż od zarania naszego istnienia aż po jego kres jesteśmy uwikłani w oba porządki, a więc zarówno w naturę, jak i w kulturę, bez jakiegokolwiek szansy wyjścia poza jeden czy drugi porządek (i zajęcia pozycji obserwatora oglądającego siebie z zewnątrz), nie sposób tedy odpowiedzieć na tytułowe pytanie, biorąc pod uwagę wyłącznie jeden porządek z pominięciem drugiego. Aby ewentualne wątpliwości bądź zarzuty uprzedzić, niezbędny jest w tym miejscu pewien komentarz.

Otóż, po pierwsze, tytuł tego tekstu pomyślany został jako swojego rodzaju prowokacja: ma sygnalizować – poprzez swoją skrótowość i pytającą formę – że dychotomiczne, przeciwstawne traktowanie członów relacji natura – kultura ma jeszcze swoich zwolenników, zwłaszcza w potocznym, zdroworozsądkowym myśleniu, jakkolwiek sama idea antagonizmu natury i kultury traci już stopniowo swoją żywotność za sprawą coraz bardziej specjalistycznych badań naukowych w tym zakresie.

Po drugie, pierwszy człon owej relacji – natura – będzie tutaj rozumiany wężej niż w jego potoczno-intuicyjnym pojmowaniu, a więc nie jako synonim przyrody, jak to zwykle się czyni; ograniczam tu zakres pojęcia „natura” do natury ludzkiej, co nie zmienia oczywiście faktu, że natura ta pozostaje nadal uwikłana w porządek natury w szerokim sensie – natury biologicznej.

Po trzecie, zarówno naturę jako synonim przyrody, jak i naturę ludzką, o czym już pisałam, rozpatruję jednak w perspektywie kulturowej, inna bowiem, jak zakładam, nie wchodzi w ogóle w grę, nie mamy bowiem żadnego sposobu, aby uzyskać dostęp poznawczy do natury „czystej”, czy – jak mówią filozofowie – do rzeczywistości „samej w sobie”, poza jej kulturowym widzeniem, widzeniem z pozycji człowieka

uwikłanego w porządek kultury. (Warto pamiętać, że nasze myślenie o rzeczywistości jest także częścią tej rzeczywistości). Zakładam więc tym samym, że wszelkie próby powrotu do przedkulturowej natury, czego niektórzy by chcieli, są niewykonalne, podobnie jak „trudno człowiekowi być dzikusiem, a nawet jeżeli zechce nim być, to już nie może być dzikusiem prawdziwym, tylko będzie dzikusa udawał”¹.

Natura ludzka a kultura

W praktyce codziennego życia nader często słyszymy stwierdzenia w rodzaju: „Taka jest ludzka natura”, „To dzieje się wbrew ludzkiej naturze”, „Oto do czego zdolna jest natura ludzka”, „To leży w naturze ludzkiej”. Wypowiada się je zwykle w sytuacjach, gdy nie jesteśmy w stanie czegoś zrozumieć („To nie mieści się w głowie”) bądź podać przekonujących argumentów na wyjaśnienie takich czy innych działań ludzkich, zwłaszcza tych, które wykraczają poza zwyczajowo, powszechnie w danej społeczności przyjęte reguły (na przykład normy obyczajowe). Zauważmy, że „ludzka natura” traktowana jest wówczas jako swojego rodzaju punkt odniesienia, jako taka instancja, skądinąd wygodna, która w sposób ostateczny uwarunkowuje (determinuje) określone działania; instancja, od której władzy nie można się nijak odwołać, z naturą przecież, jak wiadomo, nie dyskutuje się, natura jest nam dana!

Łatwo zauważyć, że u podstaw takiego myślenia, kryje się najczęściej, milcząco przyjmowane, przekonanie o jakimś naturalnym, wrodzonym wyposażeniu jednostki ludzkiej. Tworzyć je miałyby, jak się zakłada, pewien zespół stałych, niezmiennych więc, przysługujących wszystkim osobnikom gatunku ludzkiego, właściwości (cech, predyspozycji, skłonności) dziedziczonych biologicznie, coś, co w ostatniej instancji, jak już powiedziano, przesądza o tym, że w określonych sytuacjach, niekiedy nawet wbrew zdrowemu rozsądkowi, ludzie zachowują się bardzo podobnie, podejmują, podobne w skutkach, takie, a nie inne działania. Sięgnijmy do przykładu. Otóż, znany neurolog i biochemik – Jerzy Vetulani, zauważa, iż biorąc pod uwagę fakt, że „we wszystkich kulturach na świecie ludzie wiedzą, że rzeczy dzielą się na dobre i złe, że należy robić te dobre, a unikać złych”, uczeni doszli do wniosku, że „jako gatunek jesteśmy wyposażeni w pewien zmysł moralny”: „gramatykę” moralności, odpowiedzialną za powstawanie systemów mo-

¹ L. Kołakowski: *O barbarzyństwie*. W: *Rozmowy na koniec wieku*. Cz. 2. Prowadzą K. Janowska, P. Mucharski. Kraków: Znak, 1998, s. 75-85.

ralnych, te zaś służą jako podstawa do budowania więzi społecznych². Idea uwikłania człowieka w porządek natury, tego, co dane, wrodzone, współwystępuje z opozycyjną ideą – uwikłaniem człowieka w porządek kultury, tego, co nabyte, wyuczone. Przypuszczać można, że ten drugi typ uwarunkowania (determinacji) działań ludzkich zakładany jest milcząco na poziomie myślenia potocznego wówczas, gdy w odniesieniu do konkretnych przypadków zachowania (działania, postępowania) jednostkowego bądź zespołowego czyni się uwagi w rodzaju: „Co za brak kultury”, „On jest niewychowany”, „Ten młodzieniec ma nienaganne maniery”, „To jest nadzwyczaj kulturalny człowiek”. Zauważmy, że stwierdzenia tego typu zawierają nie tylko moralną ocenę konkretnych działań ludzkich w konkretnych sytuacjach, ale ponadto towarzyszy im przekonanie, niekiedy zresztą wypowiedziane wprost, że takie czy inne sposoby postępowania człowieka – zarówno te wartościowane pozytywnie, jak i te wartościowane negatywnie przez członków danej wspólnoty – mają swoje źródła zewnętrzne, ponadjednostkowe, różniące się w każdym razie od „natury ludzkiej”, definiowanej przez biologiczne, wrodzone uposażenie poszczególnych jednostek. Na potrzeby tego tekstu nazwijmy owe źródła źródłami społecznymi. Najczęściej ma się wtedy na myśli rozmaite instytucje o charakterze wychowawczo-edukacyjnym: od rodziny (jako podstawowej komórki w tym względzie), poprzez różnego szczebla instytucje nauczające i kształcące (szkoły, placówki oświaty, uczelnie), po społeczeństwo jako całość. To one właśnie, powołane między innymi do tego, aby poszczególne jednostki ludzkie wdrażać do kultury, aby je kulturowo edukować, obarczane są odpowiedzialnością za rozmaite przypadki ich niewłaściwego, tzn. niekulturalnego, zachowania.

Na czym wszakże miałyby polegać owo wdrażanie do kultury, czyli włączanie poszczególnych jednostek do uczestniczenia w kulturze? Najkrócej można by powiedzieć, że instytucje te pełnią swą funkcję edukacyjno-kulturową w ten sposób, że nakłaniają owe jednostki do respektowania określonych przekonań, powszechnie obowiązujących w danej wspólnocie kulturowej, stosując w tym celu odpowiednie środki perswazyjne (psycho- i socjotechniczne). Chodzi o przekonania dwojakiego rodzaju: (1) normatywne, takie więc, które wskazują, jakie wartości nadają się na cele naszego działania jako jego wartości kierunkowe, oraz (2) dyrektywne, informujące o tym, jakie sposoby, rodzaje działań („przepisy”, „recepty”) prowadzą do realizacji owych celów – wartości. Od stopnia skuteczności tak rozumianego procesu wdrażania do kultury, a więc od skuteczności „uczenia się” konstytu-

² J. Vetulani: *Ten zły w nas. Z Jerzym Vetulanim rozmawia Justyna Siemionowicz*. „Znak” 2012, nr 690 (11), s. 17.

tuujących kulturę przekonań, uzależniona jest efektywność (skuteczność) działań jej uczestników, a także towarzysząca im ocena moralna (pozytywna bądź negatywna) w sytuacjach, gdy działania te podlegają opinii publicznej, to znaczy wtedy, gdy uczestnicy ci postępują niezgodnie z przyjętymi jako obowiązujące w danej wspólnocie kulturowej wartościami. W ten sposób kultura, pojmowana tutaj jako swojego rodzaju „rzeczywistość”, rzeczywistość myślowa, przekonaniowa, jako regulująca – w skali społecznej – działania ludzkie wiedza, której ludzie w toku uczenia się nabywają, w przeciwieństwie do tego, co biologicznie dziedziczą, wikła nas w swój porządek, porządek kultury, warunkując (determinując) nasze działania³.

Nasuwa się teraz pytanie, postawione już w tytule prowadzonych tu rozważań: czy nakreślone tutaj dwa sposoby uwarunkowania (zdeeterminowania) człowieka w jego działaniach, odwołujące się do dwóch różnych porządków: natury i kultury, dadzą się pogodzić, czy, jak zdaje się sugerować ów tytuł, muszą pozostawać niezmiennie w opozycji do siebie nawzajem? Inaczej mówiąc, jest to pytanie o to, czy kultura jest produktem natury czy natura jest produktem kultury.

Zauważmy przede wszystkim, że opozycja natura – kultura to najczęściej występująca, najogólniejsza, a zarazem też najbardziej pojemna treściowo postać tego przeciwstawienia, z jaką można się spotkać w bogatej literaturze przedmiotu. Różne odmiany tej opozycji dotyczą zwykle pewnych tylko, uszczegółowionych już aspektów natury i kultury, przeciwstawiających sobie oba człony pod określonymi względami, na przykład wrodzone – nabyte, genetyczne – epigenetyczne, przyroda – społeczeństwo, dziedziczność – środowisko, świat materialny – świat duchowy. Warto też odnotować, że opozycja: natura – kultura, ujmowana w perspektywie filozoficznej, pojawia się, ilekroć podejmowany jest problem o znaczeniu fundamentalnym dla nas, mianowicie, gdy usiłuje się odpowiedzieć na odwiecznie stawiane pytania typu: Kim jest człowiek?, Co stanowi istotę człowieczeństwa? (Kwestię tę podejmę w ostatniej części artykułu).

Wróćmy jednak do pytania postawionego wcześniej. Bez trudu daje się spostrzec, że nie ma na nie prostej odpowiedzi, a już na pewno takiej odpowiedzi, która rozstrzygałaby definitywnie, który z interesujących nas porządków jest determinacyjnie nadrzędny: natura czy kultura. Mając świadomość tego faktu, spróbujmy – rozbudowując nieco naszą

³ Nawiązuję tutaj do koncepcji kultury, zwanej koncepcją społeczno-regulacyjną, zaprezentowanej przez Jerzego Kmity; główne założenia tej koncepcji oraz obszerną charakterystykę zawierają m.in. prace: J. K m i t a: *Kultura i poznanie*. Warszawa: PWN, 1983; I d e m: *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2007.

odpowieź – odnotować, co następuje. Po pierwsze, idea antagonizmu natury i kultury, wyrażana w postaci opozycji: natura *versus* kultura, coraz rzadziej jest dzisiaj obecna zarówno w debatach uczonych, jak i w refleksji filozoficznej. Ci, którzy przyjęli do wiadomości najnowsze wyniki badań, uzyskane przez tzw. nauki pomostowe, to znacząco łączące biologię i kulturę – należą do nich między innymi kognitywistyka (*cognitive science*), neuropsychologia poznawcza, genetyka behawioralna, psychologia ewolucyjna – opowiadają się raczej za koncepcją „współdziałania” w konstytuowaniu natury ludzkiej elementów zarówno wrodzonych, jak i nabytych; rzecz w tym, że nie ma wśród nich zgody co do tego, aby te dwa porządki traktować na równych prawach⁴.

Po drugie, poszukując odpowiedzi na pytanie tytułowe, można wszakże przyjąć inny punkt widzenia. Pomocna tu okazuje się kulturoznawcza perspektywa badawcza. Można bowiem w jej ramach potraktować dychotomiczne ujęcie relacji natura – kultura na sposób kulturowo-historyczny, to znaczy przyjąć, że samo przeciwstawienie natury kulturze ma genezę kulturową: pojawiło się w określonym czasie i miejscu jako wytwór określonej sytuacji społecznej, a dokładniej – jako próba „odpowiedzi” na określone zapotrzebowanie społeczne – wiedzę i wartości – kierowane pod adresem nauki (praktyki badawczej) i filozofii. Gdy przyjmie się taką perspektywę (odpowiednio udokumentowaną faktycznie), można badać nie tylko genezę i funkcję społeczną jakiegoś zespołu przekonań, tu: dotyczących relacji natury i kultury, nie wychodząc przy tym poza kulturę, na przykład w poszukiwaniu jakiegoś przedkulturowego stanu czy świata „samego w sobie”, ale odpowiedzieć na pytanie, dlaczego idea determinacji kultury przez naturę oraz idea determinacji natury przez kulturę w ogóle pojawiły się w przeszłości, oraz ustalić, co sprawia, że – w pewnych środowiskach – idee te są aktualne także dzisiaj. Kulturowy rodowód i zmienne losy naszej tytułowej idei dobrze oddaje następująca wypowiedź: „Przysłowiowe osiemnastowieczne uwielbienie natury (łącznie z naturalną nagością dzikusów), dziewiętnastowieczna wzdrgała dla natury jako niemoralnej i ciemnej, dwudziestowieczna rehabilitacja natury rzekomej, tym razem odkrytej jako forma kultury w ramach powszechnego relatywizmu – wszystko to stanowi nie tylko kolejne fazy ideologicznego dystansu lub braku dystansu wobec cywilizacji własnej, ale także różne fazy użycia stereotypu natury stosownie do jednej lub drugiej z niezgodnych jej twarzy”⁵.

⁴ Zob. w tej kwestii S. P i n k e r: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Przeł. A. N o w a k. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2005, rozdz. 3.

⁵ L. K o ł a k o w s k i: *Epistemologia strip-tease'u*. W: I d e m: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*. Przedmowa, wybór, oprac. Z. M e n t z e l. T. 3. Londyn: Puls Publication, 1989, s. 19.

Po trzecie, jeżeli zinterpretować w ramach przyjętej tu perspektywy kulturoznawczej zapotrzebowanie społeczne, o którym była już mowa, jako zapotrzebowanie na realizację określonych wartości (stanów rzeczy zapotrzebowanych społecznie), w szczególności wartości światopoglądowych, „ostatecznych” w sensie: nieinstrumentalnych, a więc niesłużących już żadnym innym wartościom (w przeciwieństwie do wartości uchwytanych praktycznie, „życiowych”), to przyjęć by można, że za rozważanym tu przeciwstawieniem natury kulturze kryje się w gruncie rzeczy aksjologicznie nacechowana postawa wobec członów owego przeciwstawienia. Mówiąc inaczej, *implicite* obecne jest tu – jak powiedziałaby Józef Tischner – „myślenie według wartości”: z jednej strony pozytywnie zwaloryzowanej natury, przeciwstawianej destrukcyjnie działającej na nią kulturze, ze strony drugiej zaś – pozytywnie zwaloryzowanej kultury, pozostającej w konflikcie z negatywnie zwaloryzowaną naturą.

Gdyby dalej iść tym tropem, pamiętając zarazem, że wartości „ostateczne”, nadrzędne tworzą zasadniczy trzon każdego światopoglądu, można by powiedzieć, że wielce prawdopodobne jest, iż dominująca w danym „czasie i miejscu” opcja światopoglądowa decyduje w znacznym stopniu o tym, który z członów naszej relacji będzie opatrzony pozytywnym znakiem wartościowania, a który negatywnym. Mianowicie, jedni uważają naturę za jedyny właściwy kontekst ludzkiego życia, preferując życie „zgodne z naturą”, kulturze wyznaczając miejsce drugoplanowe, a niekiedy widzą w niej nawet siłę destrukcyjną, inni – przeciwnie: waloryzują pozytywnie kulturę, jako sposób i formę życia ludzi i z perspektywy kultury są skłonni postrzegać naturę, trwając w przekonaniu, że natura ta, w postaci, w jakiej nam się jawi, stanowi wytwór ewolucji kulturowej. Tak więc z jednej strony mamy do czynienia z naturalizacją kultury, procesem, który prowadzić ma w dalekosiężnych planach do stanu przedkulturowej natury, z drugiej natomiast – z kulturalizacją natury, z jej dekulturacją (naturą zhumanizowaną, uczłowieczoną) czy – jak proponowałam już nazwać efekt tego procesu – naturą kulturową, której szczególnym przypadkiem jest natura ludzka.

Zatem powtórzmy: idea opozycji natura *versus* kultura stanowi wytwór danego „czasu i miejsca”, wytwór określonego światopoglądu, którego system wartości jest zawsze zrelatywizowany historycznie. Innymi słowy: „Restrykcje kultury, doświadczane jako przemoc nad naturą, są równie wytworem ludzkim, jak natura sama, rozpoznawana tylko jako przeciwczłon domniemanego prześladowcy”⁶.

⁶ Ibidem, s. 23.

Dwoistość natury ludzkiej i jej konsekwencje

Pośród kilku cech, jakie wymienia się zwykle przy ponawianych co jakiś czas, głównie przez filozofów, próbach odpowiedzi na pytania, kim jest człowiek, co jest istotą człowieczeństwa, miejsce naczelne przyznaje się samoświadomości, czyli zdolności uświadamiania sobie własnej świadomości⁷. Cecha ta, dzięki której człowiek – „jako ten, który wie, że wie” – może stać się „przedmiotem dla siebie”, uważana jest i w tym sensie za konstytutywną dla pojęcia człowieka, że pozwalając odróżnić go od świata zwierząt, do którego wciąż należy za sprawą swej biologicznej natury, sytuuje go zarazem poza tym światem, w świecie, który jest już tylko własnym wytworem człowieka – w świecie kultury. W ten sposób samowiedza „bycia człowiekiem” zostaje rozdwojona na uczestnictwo w dwóch różnych, z czasem traktowanych jako opozycyjne, „porządkach”, określanych tutaj jako porządek natury i porządek kultury. W tej sytuacji wykraczający poza świat naturalny – poza świat przyrody – człowiek przeniesiony zostaje „na inny poziom bytu”, jak określił to kiedyś trafnie Francis Fukuyama, i uzyskuje do owego świata pewien dystans. Tę szczególną sytuację człowieka jako jedynej istoty żyjącej uwikłanej, o czym już była mowa, w dwa różne porządki, w odróżnieniu od zwierząt pozostających wyłącznie na poziomie jed-

⁷ Trzeba tu zauważyć, że wśród uczonych, nie wyłączając filozofów, nie ma zgody co do tego, że gatunek *Homo sapiens* wyróżnia ze świata zwierzęcego jakąś szczególną cecha, osobliwość tylko człowiekowi właściwa. Biolodzy na przykład skłonni są raczej zajmować stanowisko negatywne w tej kwestii; jeżeli zaś godzą się z takim punktem widzenia, to upatrują genezy owych osobliwości w określonym stadium ewolucji biologicznej, przyznając, że uchwycenie tego momentu, momentu „narodzin” samoświadomości, jest niezwykle trudne. Zob. m.in.: E.O. Wilson: *O naturze ludzkiej*. Przełożyła i opatrzyła słowem wstępnym B. Szacka. Warszawa: PIW, 1988; K. Lorenz: *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*. Przeł. K. Wolicki. Przedmową opatrzyła H. Buczyńska-Garewicz. Warszawa: PIW, 1977; F. Jacob: *Gra możliwości. Esej o różnorodności życia*. Przeł. M. Kunicki-Goldfinger. Wstępem opatrzył W.J.H. Kunicki-Goldfinger. Warszawa: PIW, 1987; *Ideas of Human Nature*. Ed. R. Trigg. 2nd ed. Oxford, UK-Malden, Mass.: Blackwell Publisher, 1999; A. Grzegorzczak: *Psychiczna osobliwość człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 2003; T. Bielecki: *O pewnych niesamowitych właściwościach człowieka jako gatunku*. „Nauka” 2004, nr 1; S. Pinker: *Tabula rasa...*; L. Ferry, J.-D. Vincent: *Co to jest człowiek? O podstawach filozofii i biologii*. Przeł. M. Milewska. Warszawa: PIW, 2003.

nego z nich – świata natury, doskonale oddaje stwierdzenie: „Zwierzę i natura to jedno. Człowiek i natura to dwa”⁸.

Odnotowany tu fakt wyróżnienia człowieka ze świata natury (przyrody), a ściślej – ze społeczności innych zwierząt – za sprawą właściwej człowiekowi zdolności czynienia siebie przedmiotem własnej świadomości, a więc występowania niejako w podwójnej roli: podmiotu i zarazem przedmiotu refleksji, traktowany bywa jako potencjalne źródło sytuacji, w której człowiek, emancypujący się w coraz wyższym stopniu od zwierzchnictwa natury (przyrody), popada w końcu w stan wyobcowania z owej natury. Stan ten w jego skrajnej postaci – tj. wówczas, gdy naturalny, biologiczny wymiar człowieka traci dla niego całkowicie swą realność, zostaje jakby zapomniany, gdy więc człowiek zaczyna odczuwać swą naturę biologiczną jako coś nierealnego – określa się jako wynaturzenie.

Sytuacja taka, którą by można nazwać podwójną denaturalizacją jednostki ludzkiej, to znaczy sytuacja zarówno wyobcowania człowieka z jego naturalnego środowiska przyrodniczego, jak i wyobcowania z jego własnej biologicznej natury (zwierzęcości organizmu ludzkiego), powodować może, mniej lub bardziej istotne, „zakłócenia” w funkcjonowaniu owej jednostki. W szczególności doprowadzić może do przeżywania przez nią rozmaitych, nierzadko negatywnych w skutkach, stanów „egzystencjalnych”: od buntu przeciwko własnej biologicznej naturze, wyrażanego w sytuacjach życiowo krytycznych w oskarżeniach typu: „Ta przedwczesna śmierć jest niesprawiedliwa”, „Ból i cierpienie (fizyczne) pozbawia człowieka godności”, poprzez subiektywne doświadczanie obojętności, obcości czy wręcz wrogości ze strony przyrody (która, jak wiadomo, obiektywnie, z „istoty” swojej, jest indyferentna wobec nas), po działania destruktywne wobec niej (na przykład maltretowanie zwierząt, akcje pirotechniczne, terroryzm), które – w szczególnych okolicznościach, choćby skojarzone z utratą tzw. sensu życia – mogą prowadzić do zagrożeń na skalę społeczną.

Chciałabym jeszcze raz tutaj podkreślić, że użyte słowo „naturalne” w odniesieniu do środowiska przyrodniczego człowieka nie oznacza, że środowisko to jest naturalne w sensie bezwzględnym, że jest dziewicze, jak się jeszcze niekiedy myśli, nazywając je światem „samym w sobie”, światem „obiektywnym”, tj. niezależnym w swoim istnieniu od nas. Środowisko to jest już zawsze w pewien sposób ucłowieczone, zdenaturalizowane, nosi na sobie piętno działań ludzkich i tylko w takiej postaci jest nam dostępne poznawczo. Jak ujmuje to z pewną dozą humoru Hilary Putnam, „Pytać o to, w jakiej mierze się naszych

⁸ Cytat ten pochodzi z książki: Vercors: *Les Animaux dénaturés*. Paris: LGF, 1984 – cyt. za: L. Ferry, J.-D. Vincent: *Co to jest człowiek?...*, s. 27.

przekonań odzwierciedla świat »w sobie«, a w jakiej stanowi »wkład pojęciowy« [chodzi o język, w jakim opisujemy świat – B.K.], ma tyleż sensu, co pytanie: czy człowiek bardziej chodzi lewą czy prawą nogą? Piętno ludzkiego szelmostwa odciska się na wszystkim”⁹. Dodałabym jeszcze z mojego punktu widzenia, że granice rzeczywistości „samej w sobie” („obiektywnej”) są granicami kulturowymi: tyle możemy o rzeczywistości tej powiedzieć, ile pozwalają nam działania efektywne technologicznie. Ponadto proces denaturalizacji „działa” w obydwu kierunkach: z jednej strony podlega mu – za sprawą człowieka – świat przyrodniczy, z drugiej natomiast – sam człowiek jako „część” tego świata, przy czym zarówno zasięg występujących zmian, jak i ich jakość mają, rzecz jasna, wymiar historyczny.

Inna sprawa, o której też warto pamiętać, to problem możliwości poznawczego dotarcia do „początków” przedkulturowej natury czy przednaturalnej, tj. niewykłanej w naturę, kultury, a także śledzenie wzajemnych wpływów tych dwóch światów. Wszystkim, którzy chcieliby wiedzieć, jak to „naprawdę” było, można by odpowiedzieć tak: wszelkie podejmowane w tym względzie próby, których wyniki byłyby uprawomocnione za pomocą metod obowiązujących i uznanych w nauce, wydają się skazane na niepowodzenie z uwagi na niedostępność tak odległych w czasie procesów. Niezależnie jednak od tych trudności mogą tu wchodzić w grę pewne domysły natury filozoficznej, domysły-hipotezy niemieszczące się oczywiście w granicach „empirii”. Taki właśnie charakter mają niektóre konstatacje zawarte w cytowanym już tutaj znakomitym eseju Leszka Kołakowskiego o intrygującym tytule *Epistemologia strip-tease’u*. Czytamy tam, między innymi, że pierwszym aktem denaturalizacji, wynaturzenia człowieka jest wyuczone, a zatem nabyte kulturowo, nie pochodzące więc z natury, przekonanie, że nagość hańbi, tak więc „fundamentem kultury (w opozycji do natury) – jest identyfikacja nagości w odróżnieniu od bycia odzianym”¹⁰. Tak tedy odnotowany już fakt rozdzielenia samowiedzy bycia człowiekiem na uczestnictwo w dwóch porządkach: natury i kultury, doprowadza do sytuacji paradoksalnej w swych konsekwencjach w sferze obyczaju, sytuacji, w której oto „Nagi jest [...] prawdziwy, ale ubrany jest więcej wart od nagiego. Kto rozmawiał z ubranym, ten wie na pewno: w rozmowie z ubranym nagi nie może mieć racji. Nagi jest prawdziwy, lecz bez godności; jest zezwierzęcony, nie może tedy wygrać”¹¹.

⁹ H. Putnam: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*. Wybrał, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył A. Grobler. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 417.

¹⁰ L. Kołakowski: *Epistemologia strip-tease’u...*, s. 16.

¹¹ Ibidem, s. 18.

Bibliografia

- Bielecki T.: *O pewnych niesamowitych właściwościach człowieka jako gatunku*. „Nauka” 2004, nr 1.
- Ferry L., Vincent J.-D.: *Co to jest człowiek? O podstawach filozofii i biologii*. Przeł. M. Milewska. Warszawa: PIW, 2003.
- Grzegorzczak A.: *Psychiczna osobliwość człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 2003.
- Ideas of Human Nature*. Ed. R. Trigg. 2nd ed. Oxford, UK-Malden, Mass.: Blackwell Publisher, 1999.
- Jacob F.: *Gra możliwości. Esej o różnorodności życia*. Przeł. M. Kunicki-Goldfinger. Wstępem opatrzył W.J.H. Kunicki-Goldfinger. Warszawa: PIW, 1987.
- Kmita J.: *Kultura i poznanie*. Warszawa: PWN, 1983.
- Kmita J.: *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2007.
- Kołąkowski L.: *Epistemologia strip-tease'u*. W: Idem: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955-1968*. Przedmowa, wybór, oprac. Z. Mentzel. T. 3. Londyn: Plus Publication, 1989.
- Kołąkowski L.: *O barbarzyństwie*. W: *Rozmowy na koniec wieku*. Cz. 2. Prowadzą K. Janowska, P. Mucharski. Kraków: Znak, 1998.
- Lorenz K.: *Odwrotna strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*. Przeł. K. Wolicki. Przedmową opatrzyła H. Buczyńska-Garewicz. Warszawa: PIW, 1977.
- Pinker S.: *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Przekł. A. Nowak. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2005.
- Putnam H.: *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*. Wybrał, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył A. Grobler. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
- Vetulani J.: *Ten zły w nas. Z Jerzym Vetulanim rozmawia Justyna Siemienowicz*. „Znak” 2012, nr 690 (11).
- Wilson E.O.: *O naturze ludzkiej*. Przełożyła i opatrzyła słowem wstępnym B. Szacka. Warszawa: PIW, 1988.

Barbara Kotowa

Nature or Culture?

Summary: The following article considers the relation culture versus nature from a cultural perspective. Assuming “double” subjectivity (self-awareness) of man as a constituent feature of human nature, which distinguishes man from the world of nature and situates him/her in the world of culture, the author

attempts to show that both the idea of cultural determination through nature and the idea of determination of nature through culture have their historic-cultural origins. They both “respond” to particular social demand: to a positive or negative outlook on nature or culture, depending on which of these two “worlds” is dominant in academic discourse and philosophical reflection at a given time.

Key words: culture, human nature, cultural nature, denaturalization, acculturation, world view, world view valorization

Barbara Kotowa

Natur oder Kultur?

Zusammenfassung: Der Forschungsgegenstand des Beitrags ist die Relation: Natur vs. Kultur nach kulturwissenschaftlicher Auffassung. Angenommen, dass der Mensch über „doppelte“ Subjektivität (Selbstverständnis) verfügt, die als konstitutiver Eigenschaft der menschlichen Natur ihn von der Naturwelt unterscheidet und in der Kulturwelt platziert, versucht die Verfasserin zu zeigen, dass sowohl die Idee, die Kultur sei von der Natur determiniert, als auch die Idee, die Natur sei von der Kultur determiniert, historisch-kultureller Herkunft sind. Die beiden sind eine „Antwort“ auf bestimmte Nachfrage: nach positiver oder negativer weltanschaulicher Aufwertung der Natur oder Kultur, je nachdem welche von der zwei „Welten“ in wissenschaftlichen und philosophischen Diskursen gerade vorherrscht.

Schlüsselwörter: Kultur, menschliche Natur, Kulturnatur, Denaturalisation, Kulturalisierung, Weltanschauung, weltanschauliche Aufwertung